Nr. 327. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 18 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Witte w nowej roli.

Lwów, 18 lipca.

Postać Wittego, który jako rosyjski pełnomocnik jedzie do Ameryki w celu pertraktowania z Japonją o pokój, jest dla Europy wprost niezrozumiałą. Car, który od lat szeregu darzy go zupełnem zaufaniem, widzi w nim podporę samodzierżawia i starego rzeczy porządku, liberałowie znowu uważają go za najdzielniejszego pioniera wolnościowego kierunku. Między temi dwiema, wprost przeciwnemi sobie opinjami, potrafił dotychczas Witte lawirować tak zgrabnie, że nigdy ani w carskich oczach, ani w oczach liberałów się nie skompromitował. Jest to w każdym razie dowodem wielkich jego zdolności dyplomatycznych i wielkiej siły panowania nad sobą; czy jednak cenne te u męża stanu przymioty komu innemu prócz niego samego korzyść przyniosą, znowu inna kwestja. Dzięki tej swojej dwulicowości, jest dziś Witte jedynym człowiekiem w Rosji, który do wszystkiego, co przyszłość przyniesie, dopasować się potrafi. Skoro reakcja weźmie górę i rząd stłumi terror rewolucyjny swoim terrorem, Witte, jako zaufany carski sługa z pewnością na pierwszych grać będzie skrzypcach. Jeśli przeciwnie, rewolucja weźmie górę, Rosja konstytucyjna, a może nawet republikańska, nie obejdzie się także bez Wittego. Jest wprawdzie przysłowie o dwu trzymanych za ogony srokach, Witte jednak widocznie nie robi sobie nic z niego.

Obecnie przypadła mu w udziale trzecia jeszcze rola: niewdzięczna rola pokojowego pełnomocnika. Jak powiedzieliśmy, rola to niewdzięczna, gdyż spodziewać się należy, że bez względu na to, jaki będzie ostateczny rezultat pertraktacyj i treść ostatecznej umowy, nazwiska tych, którzy umowę tę podpiszą, będą w Rosji ogromnie niepopularne. I z tego właśnie powodu nikt nie chciał jechać do Waszyngtonu, by targować się z Japończykami. Nelidow bronił się tem, że jest już zbyt stary, Murawiew zachorował nagle, a Lambsdorff aż kilka podał powodów, które mu podróż do Ameryki uniemożliwiają. Pozostał więc tylko Witte i ten pojedzie.

W gruncie rzeczy należało mu się to już, choćby dlatego, że przez cały lat szereg brał on najwybitniejszy udział w polityce, która do wojny z Japonją doprowadziła, co więcej: był on duszą tej polityki. On to przecież, Sergiusz Juljewicz Witte, spowodował interwencję rosyjską po japońsko-chińskiej wojnie; on to za pośrednictwem niemieckich dzienników przed kilku laty ogłosił światu, że punkt ciężkości polityki rosyjskiej przeniesiono na długi lat szereg z Europy do Azji wschodniej. On to przecież zwrócił szczególną uwagę na syberyjską kolej i domagał się zawsze jak największego wzmocnienia sił Rosji na najdalszym Wschodzie W czasie wojny chińsko-japońskiej upewniał on stale ministra wojny Wannowskiego, że finanse Rosji pozwalają na ewentualne rozpoczęcie kroków wojennych przeciw Japonji. Witte był tym, który parł Rosję do usunięcia Japończyków z Portu Artura, który im Chiny już oddały; on wreszcie poprowadził kolej do Władywostoku przez chińskie terytorjum, czego dalszym rezultatem było zajęcie Mandżurji przez Rosję. On stworzył wreszcie bank rosyjsko-chiński, który swe ramiona aż do Korei wysunął. Wobec takiej polityki, była wojna Rosji z Japonją tylko kwestją czasu, a skoro już wybuchła, godziwem jest, by ten, który do niej tak znacznie przyłożył ręki, osobiście zjadł gorzką polewkę, jaką zgotuje Rosja dla swoich pełnomocników, co upokarzający dla niej podpiszą pokój.

Charakterystycznem, jako odzwierciedlającem usposobienie patrjotycznej i rządowej opinji rosyjskiej, jest zachowanie się rosyjskiej konserwatywnej, klerykalnej i nacjonalistycznej prasy. Takie n. p. *Nowoje Wremia* które przed kilku miesiącami jeszcze odrzucało z oburzeniem myśl o tem, by Rosja odstąpić mogła Japonji bodaj piędź ziemi lub choćby jednego rubla kontrybucji wojennej, przyznaje dzisiaj, że Rosja zmuszoną będzie przyjąć niejeden taki warunek, który niedawno jeszcze był nie do przyjęcia. Wprawdzie też same pisma deklamują ciągle jeszcze, że do wyczerpania sił armji rosyjskiej i rosyjskich finansów daleko jeszcze, ale Witte rozumie doskonale, że ciągle bita i gromiona armja zbyt musi być zdemoralizowaną, by jaką taką jeszcze nadzieję zwycięstwa mieć można i że kredyt Rosji tak w kraju, jak i za granicą, już wyczerpał się. A cóż dopiero myśleć o dalszej wojnie, skoro się weźmie na uwagę rewolucję wewnątrz kraju, co pęta ręce i ciężką kulą wlecze się u nóg caratu!

W położeniu więc, w jakiem się dziś Rosja znajduje, nie chodzi już o to, czego Japonja zażąda. Warunki pokoju podyktuje Japonja, a będzie ona umiała wymódz ich wykonanie. Carat dziś bezsilny, a pan Witte widzi ruinę całego wymarzonego przez się gmachu azjatyckiej polityki i czuje, że z pokoju, po który jedzie, ani on sam, ani Rosja dumną zgoła być nie może. Misja jego i jego pełnomocnictwo pokojowe, są bezwątpienia zaszczytnym dlań dowodem zaufania cara, z drugiej zaś strony niebezpiecznym podarkiem Danaid, gdyż podpisanie pokoju przez Wittego, będzie zarazem potępieniem uprawianej przez lat dziesiątki przezeń polityki.

Wzorowy naród.

Belgja święci w r. b. 75-letni jubileusz swej niezawisłości politycznej. W ciągu tego krótkiego stosunkowo okresu samodzielnego życia politycznego, Belgijczycy dali się poznać jako naród uzdolniony, wytrwały, niezwykle przemysłowy i obrotny, poszczycić się też mogą zdumiewającymi rezultatami we wszystkich dziedzinach życia społecznego. W dziedzinie przemysłowo-handlowej zajmują pierwsze niemal miejsce na całym świecie. Dość powiedzieć, że maleńki kraj ten, ma wywóz i dowóz większy, aniżeli Rosja cała.

W r. 1903 wywóz i dowóz jej wynosił 4,674.000 franków, przeciwko 4,186.000 fr., wyrażającym wywóz i dowóz rosyjski: w r. 1904 prześcignęła już Rosję o 700 miljonów franków. Ażeby łatwiej zrozumieć znaczenie cyfr tych, przypomnieć sobie należy, że ludność Belgji dosięga zaledwie 7 miljonów, że więc współczynnik obrotu handlowego, przypadający na każdego mieszkańca, dosięga tam 680 fr., podczas gdy w Anglji wynosi on 450 fr., w Niemczech 230, w Stanach Zjednoczonych 210, we Francji 170, a w Rosji tylko 28 franków.

Nagromadzenie bogactw dosięgło w Belgji wysokości, niespotykanej w żadnym kraju. Kasy ogniotrwałe magnatów i ludzi średnio bogatych, kryją tam samych papierów procentowych, akcyj i obligacyj na sumę 20 miljardów franków. Ogół bogactw Belgji statystycy obliczają na 100 miljardów franków; bogactwa te rozdzielone są jednak bardzo nierównomiernie, wobec czego kapitał przynosi tam średnio nie więcej, jak 2 i pół do 3 i pół proc.

Mała rentowność kapitałów, przyzwyczaja ludność w Belgji do oszczędności. Do jakiego stopnia dochodzi to przyzwyczajenie, pokazują najlepiej dane, dotyczące państwowych kas oszczędności: z końcem r. 1903 ilość książeczek oszczędnościowych wynosiła 2 miljony, a kapitał, złożony na nie, dosięgał 750 miljonów. Na każdych więc trzech mieszkańców kraju, przypada 1 książeczka oszczędnościowa, zjawisko, niespotykane nigdzie na świecie całym.

W dziedzinie czysto przemysłowej, Belgja zrobiła w ostatnich trzech ćwierciach wieku postęp olbrzymie. Fabryki jej, oraz zakłady przemysłowe i rzemieślnicze zatrudniają 1,200.000 robotników; wysokość zużywanej w fabrykach siły parowej, dorównywa sile jednego miljona koni. Jednego tylko węgla w r. 1904 wydobyto 25 miljonów ton na sumę 450 miljonów franków. Całą zaś wytwórczość roczną belgijskich przedsiębiostw przemysłowych, określa suma 5 miljardów franków. Mały kraj ten ma najgęściejszą i najzyskowniejszą na całym świecie sieć kolei żelaznych. Ludność jego bardzo do pracy zamiłowana i przedsiębiorcza.

Do wyników niemniej wybitnych doszła Belgja i w innych dziedzinach, jak np. w dziedzinie oświaty ludowej nauki i sztuki. Bardzo zwłaszcza wysoko rozwinięte jest tam wykształcenie początkowe i zawodowe. Praktyczne urządzenia społeczne w kraju są tak ciekawe i pouczające, że corocznie zjeżdżają do Belgji dziesiątki tysięcy cudzoziemców na naukę. I nie młodzież tylko, ale i wytrawni uczeni znajdują tu ciekawy materjał dla studjów swoich.

W dziedzinie praktycznej organizacji socjalnej, belgijska partja robotnicza cuda niemal zdziałała. Liczne kooperacje i wzorowo urządzone domy ludowe, stanowią niewątpliwie trwały grunt dla przyszłego ustroju socjalnego. Niedarmo Belgję nazywają „wzorowym warsztatem socjalnym“.

Majątek Watykanu.

Wobec zamierzonej reorganizacji „świętopietrza“, którego wpływy okazują się dla finansów Watykanu za szczupłe i które będzie już w najbliższym czasie przedmiotem bardzo żywej agitacji we wszystkich stronach świata, prasa katolicka przygotowuje grunt dla rozbudzenia ofiarności ludzkiej. W tym celu ogłoszono coś w rodzaju budżetu watykańskiego, którego liczby przedstawiają się istotnie arcyniepomyślnie. Jeden z korespondentów np. charakteryzuje stosunki finansowe Watykanu w sposób następujący:

„Ktokolwiek był w Rzymie, kto choć raz jeden obszedł wkoło Watykan, temu pozostaną napewno w pamięci owe gmachy, otaczające bazylikę, owo mnóstwo pałaców, urzędów, mieszkań niezliczonych dostojników, biorących udział w zarządzie Kościoła i tego też nie zadziwi wiadomość, że mimo wszelkich ograniczeń, wydatki osobiste papieża wynoszą 400.000 lirów, a procenty od kapitałów pokrywają tę sumę zaledwie w połowie. Ojciec św. opłaca sam z własnej szkatuły, nuncjatury, delegacje, urzędy dworskie, utrzymuje gwardję, jedyne w świecie muzea, zbiory i bibljotekę, w których mieszczą się niezmierne skarby sztuki i historji całego świata, opiekuje się wszystkiemi instytucjami filantropijnemi Rzymu, wypłaca pensje i emerytury. Nic więc dziwnego, że troska finansowa zaciąży nieraz nad Watykanem, że brak środków materjalnych na pokrycie tak rozlicznych wydatków.

Rozdział państwa od Kościoła we Francji pogorszył jeszcze sytuację. Nawskróś katolicka i zamożna republika wspomagała dawniej hojną dłonią Watykan; teraz musi on dbać o siebie, musi sam pamiętać o potrzebach duchowieństwa i fundacyj religijnych, zdanych na łaskę wiernych. Póki mówiono tylko o oszczędnościach, zaprowadzonych w etacie dworskim, o zmniejszeniu gwardji szlacheckiej, łączeniu urzędów i uszczuplaniu dotacji, reformy te nie budziły obaw, przemawiały raczej za zmysłem praktycznym obecnej administracji papieskiej. Teraz zaczyna z poza tych wieści przezierać widmo konieczności. Watykan wyzuwa się powoli z dawnego przepychu, w który ustroiły go wieki renesansu; Watykan liczy się z każdym groszem, bo zmusza go do tego potrzeba, bo poczyna brakować funduszów na cele niezbędne, związane z dobrem Kościoła i jego zarządu. Stan taki nie jest prawidłowy. Nazwać go nawet można wprost szkodliwym dla interesów katolicyzmu, jeżeli się zważy, że Watykan jest przecież głową i duszą całego świata, że tam jednoczą się interesy duchowe miljonowych rzesz wiernych, powiązanych z papiestwem tysiącem idei i węzłów.

Chęć zaradzenia złemu rozbudza się coraz silniej, wywołana jednym z ostatnich faktów, że Stolica papieska nie posiada obecnie dostatecznych funduszów na utworzenie nowych a koniecznych delegatur apostolskich, o które proszą napróżno wierni, odcięci od świata cywilizowanego, pozostawieni na łaskę losów. Wyłania się więc projekt reorganizacji świętopietrza.“

Z niwy pedagogicznej.

IV. Szkoła krępująca swym ustrojem bogatsze indywidualności dziecięce, powinna nader skrupulatnie wystrzegać się wszelkiego mechanizmu, który pociąga za sobą bezmyślność, a to tak w karności, jak i w nauczaniu. Samodzielne myślenie, samodzielna praca, powinny być hasłem szkoły. Co warte te sążniste zadania, śliczne wykonane rysunki, mapy, robótki, które dzieci przynoszą do szkoły, rzekomo własne swe prace, a w rzeczywistości dzieło nauczycieli domowych, starszego rodzeństwa i innych pomocników! Nietylko uczą się oszukiwać i popisywać cudzą pracą, ale przyzwyczajają się do lenistwa i bezmyślności, kopjując wypracowania przez kogo innego wykonane. Bezmyślności świetnie sprzyjają korepetycje. Być może, że w szkołach średnich, gdzie profesorowie mniej się troszczą o metodykę i dydaktykę, dbając głównie o swój wykład, potrzeba dla uczniów o mniejszych zdolnościach pomocy domowej. Ale w szkole ludowej „wykłady“ są ograniczone do minimum, nauka opiera się na metodzie genetyczno-pytajnej i tak jest prowadzona, aby dziecko zaraz na miejscu zrozumiało i przyswoiło ją sobie; w domu pozostaje mu tylko utrwalenie lekcji, powtórzenie i krótkie jakie ćwiczenia piśmienne. Pomoc domowa jest więc zbyteczna. Dziecko mające korepetytora, z zasady nie uważa podczas lekcji, bo wie, że będzie się jej uczyło w domu, do zadania bierze się leniwie, lub wcale o niem nie myśli, bo wie, że mu je wyrobią. Inna rzecz dopilnowanie dziecka, aby uczyniło zadość wymaganiom szkoły. Tu koniecznie trzeba oka czujnego starszych; dozór tego rodzaju nie sprzeciwia się w niczem samodzielności dziecka, ale nie narzucajmy mu się bezwzględnie z pomocą, gdy samo usiłuje wybrnąć z trudniejszego zadania.

Nauka prywatna, domowa, udzielana często przez siły nieukwalifikowane, początkujące w zawodzie nauczycielskim, nieobeznane z zasadami metodyki i dydaktyki i bez doświadczenia pedagogicznego, popiera często bezmyślność u dzieci. I tutaj trudno zwalczyć mylne mniemanie ogółu, że elementarnej nauki udzielać może ktobądź, byle ta nauka jak najtaniej wypadła! Kogo nie stać na wynagrodzenie możliwe dla dobrego nauczyciela, niech raczej pośle dziecko do szkoły publicznej, choćby to nie było w dobrym tonie. Lepiej już popełnić ten czyn w złym guście, niż podwaliny nauki powierzyć nieumiejętnym rękom. Lekceważenie nauki elementarnej mści się później fatalnie na dziecku. Mimowolnie dopomaga się bezmyślności, ułatwiając przesadnie naukę, podając gotowe prawidła i wnioski, które dziecko samo z przykładów wysnuć powinno. Przepisywanie z książki, zbyt często używane, czytanie kursoryczne tego samego ustępu kilkadziesiąt razy, wyuczanie się na pamięć opowiadań, długich opisów, całych ustępów w obcych językach, mechaniczne wyrabianie rachunków bez zastanowienia, dlaczego tak a nie inaczej się postępuje, mechaniczne odrysowywanie z wzorów, nauka pamięciowa katechizmu bez wprowadzania w czyn zasad chrześcjańskich: to wszystko wiedzie najkrótszą drogą do bezmyślności. Wadliwem również jest nauczanie bez uzmysłowienia, naprzykład nauk przyrodniczych bez okazów i prac botanicznych, fizyki bez eksperymentów itp. Dzieci nasze przyzwyczajone czerpać wiedzę jedynie z książki, rosną w bezmyślności, a spytane o zdanie w najłatwiejszej kwestji, gdzie dość chwilę pomyśleć, aby dać logiczną odpowiedź, zbywają słowami: „Tego nie ma w książce!“ Uczący nie powinien nigdy przyjmować odpowiedzi bezmyślnych; szybkie i gładkie recytowanie lekcji nie zawsze świadczy o jej zrozumieniu, szczególnie gdy dziecko zbyt wiernie trzyma się książki. Zapomocą kilku stosownych pytań, można sprawdzić, czy uczeń treść pojął, czy też mechanicznie powtarza „za panią matką“. Tylko nauka należycie zrozumiana, może być przyswojona, jest wiedy trwalszą i dopiero wówczas przedstawia pewną wartość. Cóż z tego, że nasze młode pokolenie kilkanaście lat nieraz trawi w szkole! Opuszczając ją z pięknym patentem, wynoszą częstokroć zapas bezładnych wiadomości w głowie, myśl nierozbudzoną, niezaradność i brak konsekwencji w życiu. Z bezmyślnych młodzieńców mamy niedołężnych mężczyzn, którzy zajmą najrozmaitsze miejsca w społeczeństwie, nie umiejąc odpowiedzieć swym obowiązkom. Z bezmyślnych dziewcząt są lekkie, próżne, ograniczone kobiety, bezduszne lalki, które towarzystwu ton będą nadawać, a zostawszy matkami, na swój obraz i podobieństwo wychowywują potomstwo.

Istne koło zaczarowane!

Marja S.

Henckel von Donnersmarck.

Z powodu nieudanej 10-miljonowej fundacji dla oficerów, zaprojektowanej przez hr. Henckela ks. Donnersmarck, dzienniki niemieckie rozpisują się szeroko o tym niezwykłym magnacie, a zarazem przemysłowcu — Gwido Jerzy Fryderyk Erdmann Henryk Adalbert hr Henckel,

(2)

B. BOUFFAŁŁ.

Lwie plemię.

(Ciąg dalszy).

To też zanim po ślubie z Zofją powrócił do Skoczun, polecił wysłać Henia do jego babki, pani Marji Chaleckiej, odkładając na później pokazanie go żonie i Henio dotychczas bawił w Podhoranach, terroryzując pobożną i łagodną staruszkę wybrykami dzikiej i nieokiełzanej fantazji.

Już czwarty miesiąc spędzali państwo Bołanieccy w Szkocji — on, zawołany gospodarz w gorącym czasie sianokosów i sprzętów; ale pobyt ten był omówiony pomiędzy nimi jeszcze przed ślubem i po pierwszych tygodniach, spędzonych w Skoczunach, owa wycieczka do krainy gór, jezior i zatok, miała niejako przypieczętować ich cudowny duet miłości.

Ciocia Dorohostayska była wprawdzie z początku przeciwną podróży poślubnej wogóle, a podróży do Szkocji, jako do kraju kalwińskiego, w szczególności. Ale pani Zofja, której za czasów panieńskich wolno było czytać z autorów angielskich oprócz Marji Corelli, jednego tylko Walter-Scotta, pokochała oczyma duszy czarne, skaliste głazy i siwe mgły, nad nimi wiszące i bladą przeźrocz tafel wodnych i młody bluszcz, upięty na starych zwaliskach. A że każde jej życzenie było wonczas dla Zygmunta rozkazem, więc zgodził się chętnie na projekt narzeczonej, tembardziej, że obiecywał sobie zapolować na cietrzewie na mokradłach w Blair-Athol, w majątku pułkownika mr. Jerome Blairvault, z którego synem w swoim czasie kolegował przez rok jeden w Hanowerze i którego niejednokrotnie spotykał później w salonach międzynarodowej kolonji w Paryżu i Rzymie.

Zresztą, kto wie? może nawet ciągnął go samego do ojczyzny Johna Knoxa pewien rodzaj atawizmu duchowego, gdyż rodzina Bołanieckich należała przez dwa wieki do najgorliwszych zwolenników i krzewicieli kalwinizmu na Litwie. Gedeon Bołaniecki, starosta dziacki i żylicki, Krzysztof cześnik litewski, Janusz, starosta brański, a nawet rodzony pradziad Zygmunta, Stefan, koniuszy w. litewski, „post ascensum na kasztelanję połocką, ur. Aleksandra Czerep-Świątołdycza“, który pierwszy z tej rodziny już za czasów Stanisława Augusta, dla otrzymania dygnitarstwa litewskiego, przeszedł na łono kościoła katolickiego — wszyscy oni fundowali i opatrzali hojnie liczne zbory kalwińskie w powiatach słonimskim i wołkowyskim i predykantów do nich właśnie ze Szkocji sprowadzali. Za predykantami zaś ciągnęli liczni osadnicy, kupcy, rzemieślnicy, kramarze, którzy nawet w Wołkowysku utworzyli osobną jurysdykę miejską, zwaną „szocką“, a zatwierdzoną i libertowaną od ciężarów miejskich na sejmach 1676 i 1773 do 1775 r.

Lecz ani rozkosz chwil, spędzanych na łonie natury z ukochaną istotą, ani polowanie na cietrzewie w Blair-Athol nie mogły zatrzeć w Zygmuncie tęsknoty do Skoczun. Rwał się do domu, do gospodarstwa, do urządzania lasów w Ejminowcach i Kuranach, które na niego świeżo spadły po bezdzietnym stryju. Tymczasem dzięki fanatycznemu pietyzmowi pani Zofji względem pamięci Walter Scotta, pobyt ich w Szkocji przeciągał się w nieskończoność. Więc chwilami był wprost zazdrosny o pamięć autora „Pani Jeziora“, bo zdawało mu się, że ten dziwny kult żony staje mu na przeszkodzie do posiadania jej tak, jakby ją chciał posiadać — to jest przez siebie i tylko dla siebie.

W dodatku, listy panny Natalji, regularnie co tydzień nadsyłane, zawierały zawsze długą litanję skarg na Henia, na jego upór, nieposłuszeństwo, popędliwość charakteru, lenistwo i apatję, występujące naprzemian z chwilami niezwykłego podbudzenia, energji i gorączki do pracy. Zwłaszcza ostatnie, przed chwilą właśnie po powrocie z wycieczki odebrane sprawozdanie z ubiegłego tygodnia skłoniło Zygmunta do ostatecznego rozmówienia się z żoną w kwestji rychłego powrotu do domu.

Tymczasem jednak musiał się ubrać we frak i biały krawat, bo byli proszeni na siódmą na obiad do pani Mac-Kellan, dalekiej krewnej Blairvaultów, którą poznali podczas pobytu u nich w Blair Athol.

W saloniku pani Mac-Kellan, w ogrodowym pawilonie hotelu Trossachs zastali już Bołanieccy młodego Blairvaulta, od roku niespełna członka izby gmin z okręgu Callander i jego kolegę szkolnego mr. Evansa M'Lachlana, sekretarza premjera kolonij Queensland, który świeżo przyjechał do Blair-Athol dla dwutygodniowego wypoczynku po trudach pracy w komisji, zwołanej przez Chamberlaine'a dla ostatecznego opracowania projektu konstytucji federacji Australji.

Czekano jeszcze na młodego, lecz już znanego malarza Patricka O'Rice, który nie byłby Irlandczykiem i artystą, gdyby był przyszedł na czas oznaczony. Z chwilą jego przybycia, goście przeszli do sąsiedniego pokoju, zamienionego na dzień dzisiejszy na zaimprowizowany wiejski pokój jadalny. Nie brakło nawet na ścianach kolorowych sztychów, przedstawiających highlanderów w ich jaskrawych, kolorowych „tartanach“, w „kiltach i „plaidach“ z zawieszonemi u przodu torbami ze skór lisów, kotów i wydr, z kordelasami u boków i długiemi „claimore'ami“ w ręku. A przed oknami błyszczało szeroką taśmą jezioro, teraz już z bliska więcej przeźroczyste, bardziej lśniące, nie tak matowe wyglądem rozlanego żywego srebra, jakiem się wydawało z oddali.

— Po groźnych skałach Loch Maree, po dzikości natury na wyspach Hebrydzkich, po rozpaczliwym smutku doliny śmierci w Glencoe — mówił do pani Zofji młody Blairvault — wydadzą się pani nasze okolice zbyt miękkiemi, zbyt cywilizowanemi. Tak jest, niestety, ale proszę nie zapominać, że Lochhomond odległy jest zaledwie o kilkadziesiąt mil od Glasgowa, a Glasgow, to dziś najniebezpieczniejszy konkurent Liverpoolu i Manschesteru. Zobaczy pani tam nieprzerwany rząd warsztatów i doków okrętowych, wobec których blednie olbrzymiość doków w Londynie i Newcastle on Tyne, a z któremi porównać się mogą tylko doki w New-Jorku. I proszę, niech pani zwróci uwagę na komin fabryki przetworów chemicznych *St. Ra lox Chemical Works* na brzegu rzeki Clyde. Jest to najwyższy komin na całym świecie — dodał z tym mimowolnym odcieniem dumy w głosie, z jakim mówią zwykle Anglicy o osiągnięciu rekordu, niezależnie od jego znaczenia i wagi.

Ale O'Rice, który jako prawy Irlandczyk, stawiał zawsze rodzinne swoje hrabstwo po nad wszystkie kraje, zaczął gorąco przekonywać, że najpiękniejsze widoki szkockie nie dają nawet przybliżonego pojęcia o piękności obrazów w Killarney i Glengariff, gdzie nieskończone łańcuchy gór przeglądają się w toni jezior, usianych zielonemi wyspami i wysepkami.

— W języku naszym — przerwał mu Blairvault — mamy trzy nazwy dla słowa jeziora i trzy przymiotniki dla określenia ich właściwości i wyglądu. Słowom *lake, loch* i *lough* odpowiadają słowa *fine, grand* i *lovely*. Jezioro angielskie jest ładne, jezioro szkockie — majestatyczne, jezioro irlandzkie — miłe, pogodne, ujmujące, ale nic więcej.

— Jeziora nasze — zawołał O'Rice z tym lekkim akcentem irlandzkim, który do sztywnej mowy angielskiej wnosi pewną nutę rozrzewnienia i smutku — jeziora nasze, to uśmiech dziecka, to promień wiosenny, jak toń szafiru naszych jezior, jak kraj nasz cały, który mógłby zostać rajem świata, gdyby go złość ludzka nie zamieniła była w czyściec...

(Ciąg dalszy nastąpi).

pierwszy książę von Donnersmarck, trzynasty baron na Bytomiu, posiadacz fideikomisu Tarnowice Neudeck, założyciel i właściciel trzech innych majoratów i z pół tuzina dóbr rycerskich na Śląsku, w Królestwie Polskiem, w Galicji, członek pruskiej izby panów, członek rady stanu i radca tajny, jest istotnie osobistością niezwykłą Dzięki swemu pobytowi za czasów drugiego cesarstwa w Paryżu, gdzie stykał się ze wszystkimi wybitnymi mężami stanu, a także z samym cesarzem, poznał do gruntu sfery rządzące francuskie, zaś przy wrodzonej bystrości umysłu potrafił tę znajomość spożytkować dla swego kraju, jako doradca ks. Bismarcka. I po usunięciu żelaznego kanclerza od steru nawy państwowej, jego następcy umieli cenić doświadczenia hr Henckela. Zdobywał on je nietylko w salonach wielkiego świata, lecz i półświatka, a mianowicie w Hotel de Paiva, przy Avenue des Champs Elysées, gdzie ministrowie, książęta, literaci, artyści, gromadzili się dokoła pięknej kurtyzany Blanki Lachmann. Hr. Henckel z gruntu poznał tych, co rządzą Francją; rychło doszedł też do przekonania, że ich niemoralne i demoralizujące rządy upaść muszą.

Brat z lewej ręki cesarza, ks. de Morny, ofiarował Blance ten pałacyk. Urodzona jako córka rzemieślnika niemieckiego w Moskwie, wesoła *demimondaine* przywędrowała nad Sekwanę ze słynnym pianistą Henrykiem Herzem, któremu towarzyszyła w jego podróży po Europie. Za powrotem do Paryża, Henri Herz rozłączył się ze swą kosztowną przyjaciółką; niebawem popadła w nędzę, ale dźwignęła się z niej prędko. Jedna z pierwszorzędnych modystek paryskich, widząc najlepszą ewikcję w jej urodzie, zaopatrzyła ją w najpiękniejsze stroje, a nawet w klejnoty i wyprawiła do Londynu. W loży teatru Covent Garden podczas galowego przedstawienia, święciła olbrzymie tryumfy i wstępnym bojem zdobyła serce i kieszeń lorda C. Po pewnym czasie przybyła znowu do Paryża już jako sławna przedstawicielka półświatka. Obliczano jej dochody na miljon franków rocznie. Wtedy poznała dyplomatę portugalskiego wicehrabiego de Paiva, który ją poślubił, a wkrótce potem zostawił wdową, już bliską czterdziestki, ale tak jeszcze piękną, że zdołała wzbudzić miłość w magnacie niemieckim hr. Henckel von Donnersmarck i skłonić go do małżeństwa. Kupił dla niej zamek Pontchartrain, ofiarowany niegdyś przez Ludwika XIV pannie de Lavalière. Było to w r. 1871. Po wojnie hrabina osiadła ze swym mężem w jego zamku Neudeck na Śląsku i tu w r. 1884 zwłoki jej spoczęły w grobach rodzinnych hrabiów Henckel von Donnersmarck. W trzy lata po jej śmierci hr. Gwido poślubił rozwiedzioną małżonkę rosyjskiego ministra sprawiedliwości hr. Murawiewa. Jako rycerz zakonu Joannitów hr. Henckel brał udział w wojnie francusko-pruskiej; po upadku Metzu, był mianowany przez Bismarcka prefektem podbitego miasta i jego departamentu. Dano mu żartobliwe przezwisko „tyrana Metzu". Otrzymał następnie tytuł księcia. Był przez lat wiele nieodpowiedzialnym doradcą w stosunkach Niemiec z Francją. Jeszcze obecnie jego to wpływom przypisują usunięcie Delcassego.

Bank galicyjski a Tustanowice.

Otrzymujemy następujące wyjaśnienie z prośbą o umieszczenie:

W artykule p. t.: „Bank galicyjski a Tustanowice", umieszczonym w nrze 304 *Dziennika Polskiego* z 5 lipca 1905, powtórzył *Dziennik* za *Głosem Narodu* uwagi, dotyczące nabycia od Banku kredytowego tzw. „terenów tustanowickich" przez śp. ojca mego, Adama księcia Sapiehę, a zawierające szereg insynuacyj przeciw śp. memu ojcu i przeciwko mnie.

O ile insynuacje te dotyczą śp. ojca mojego, odpowiadać na nie nie będę, gdyż są one zanadto niskie, by przez nie pamięć śp. ojca mego, w całem społeczeństwie polskiem tak wysoko ceniona, mogła być w jakikolwiek sposób dotkniętą. Co do mojej osoby, stwierdzam i prostuję, że w całej sprawie nabycia terenów w Tustanowicach żadnego udziału nie brałem, a to ani jako likwidator galic. Banku kredytowego, ani jako osoba prywatna, co też potwierdzą pp. likwidatorowie i protokoły odbytych przez nich posiedzeń.

Artykuł ten zawiera też szereg faktów, wprost nieprawdziwych:

Nieprawdą jest, by śp. ojciec mój nabył owe tereny za kwotę 40.000 koron, gdyż zapłacił za nie kwotę 80.000 kor.

Nieprawdą jest, by tereny te sprzedane zostały dnia 23 stycznia 1902, gdyż sprzedaż dokonaną została jeszcze w sierpniu 1901, a komitet likwidacyjny, (bez mego współudziału), przyjął ją do wiadomości na posiedzeniu z dnia 6 listopada 1901.

Nieprawdą jest, by wówczas tereny tustanowickie stanowiły najważniejszą część aktywów gal. Banku kredytowego. Obecna ich wartość nie jest wcale w tej mierze miarodajną, gdyż:

1. przedmiotem sprzedaży były prawa naftowe tylko do r. 1918, a dopiero później postarało się Towarzystwo karpackie o przedłużenie tych praw do r. 1942, znacznym bardzo kosztem;

2. Nabyte od banku prawa obciążone były kontraktem poddzierżawy na rzecz Towarzystwa karpackiego, kontraktem tak niekorzystnym, że prawa te nietylko żadnych dochodów nie dawały, ale, będąc w posiadaniu banku, i w przyszłości żadnych dochodów by nie dały, gdyż Towarzystwo karpackie, nabywszy już na swoją rzecz te prawa od roku 1918 i wobec braku rygorów w kontrakcie poddzierżawy, mogłoby eksploatację tych terenów nadal przewlekać. Najlepszym tego dowodem, że już komitet likwidacyjny zmianę tego kontraktu celem intenzywniejszej eksploatacji z Towarzystwem karpackiem tentował, że jednakże tentowania te były bezskuteczne, bo Towarzystwo karpackie nie chciało angażować się w interesa, które, przeznaczone do likwidacji, musiały przejść w trzecie nieznane ręce.

3. W chwili nabycia terenów tustanowickich przez śp. ojca mego, istniał na tych terenach tylko jeden szyb, najzupełniej suchy, drugi dopiero wiercić rozpoczęto. Pierwszy ropodajny wybuch nastąpił dopiero w półtrzecia roku po sprzedaży terenów, a tereny te wogóle należały wówczas do terenów zupełnie jeszcze „nieodkrytych", tak, że ich nabycie było interesem ryzykownym, wprost losowym.

4. Ś. p. mój ojciec do spółki z Towarzystwem karpackiem podniósł wartość tych terenów, a właściwie „stworzył" je, jedynie przez ogromne wkłady, których przecież bank likwidujący ryzykowaćby nie mógł, a nawet nie miałby prawa.

Wobec tego oświadczam, iż niniejszem sprostowaniem uważam z mej strony dyskusję w tej sprawie za skończoną.

We Lwowie dnia 15 lipca 1905.

Władysław ks. Sapieha m. p.

Zabójstwo hr. Szuwałowa

Pisma moskiewskie donoszą następujące szczegóły o zabójstwie naczelnika m. Moskwy, hr. P. P. Szuwałowa:

Zabójstwa dokonano w domu naczelnika, na bulwarze Twerskim, w sali audjencjonalnej podczas zwykłego przyjęcia. Petentów było wielu, a wśród nich, około godz. 12 tej w południe, znalazł się ze zwiniętym papierem w ręku, nieznajomy mężczyzna, lat około 38, szatyn z wąsami, bez brody, ubrany w buty z cholewami i koszulę płócienną. Na ogół wyglądał na robotnika, twarz nieinteligentna.

Kiedy woźny dyżurny i urzędnik Sznajder zapytali go, czego sobie życzy, odpowiedział, że musi „osobiście mówić z naczelnikiem". Nikogo to nie zdziwiło, gdyż takich interesantów bywa bardzo wielu. Przed audjencją nieznajomy ów na ulicy krążył wśród publiczności i szerzył pogłoskę, iż naczelnik miasta dziś nie będzie przyjmował nikogo. Niektórzy uwierzyli i rozeszli się, większość pozostała. O godz. 1-szej po południu zaczęło się przyjęcie. Petenci zwolna posuwali się z korytarza, przyległego do sali audjencjonalnej, gdzie rozmawiał z nimi naczelnik miasta. Hr. Szuwałow stał przy drzwiach, prowadzących z sali na podjazd. Przez te drzwi przechodzili wszyscy petenci. Obok naczelnika stał urzędnik do szczególnych zleceń, Sznajder, oficer dyżurny i dozorca gmachu.

O godz. 1 m. 45, gdy hrabia ledwie skończył rozmowę z osobą, stojącą przed zabójcą, ten szybko wyjął z prawej kieszeni rewolwer systemu Browninga i dał pięć strzałów do naczelnika miasta. Nie wydawszy głosu, hrabia runął na podłogę. Na białym mundurze, na piersiach, pokazała się krew. Wśród publiczności rozległy się krzyki przerażenia. Część obecnych rzuciła się ku hrabiemu, którego przeniesiono na wyższe piętro, inni zaś rzucili się na zabójcę, bijąc go i lżąc.

Inna relacja twierdzi, że zabójca strzelił najpierw trzy razy. Jakaś pani, stojąca za nim, z krzykiem schwyciła go za rękę. Hrabia zachwiał się i schwycił rękoma za piersi. Znowu rozległy się dwa strzały, po których hrabia, jak podcięty, runął na posadzkę. Co działo się dalej — pisze jakiś świadek — trudno opisać. Rzuciliśmy się wszyscy na zabójcę i biliśmy go, gdy kobiety gryzły go zębami — i tak wyciągnęliśmy go z sali na podwórze, gdzie otoczyła nas policja i ledwie wyrwała zabójcę pół żywego z naszych rąk. Odprowadzono go do jednego z pokojów i zaczęto badać. Udawał obłąkanego

Mówił on, że nie wie, gdzie się znajduje; dziwił się, gdy mu powiedziano, że zabił naczelnika miasta i odpowiedział głosem, wyrażającym przygnębienie: „Czyż ja to zrobiłem? O niczem nie wiem i nic nie pamiętam, co się ze mną stało". Jednocześnie wraz z zabójcą aresztowano innego podejrzanego człowieka wśród petentów, w ubiorze mieszczańskim Cała Moskwa była jak gromem rażona na wieść o przestępstwie. Nikt nie chciał temu wierzyć. U podjazdu domu naczelnika miasta odbywały się rozdzierające sceny. O godzinie pół do czwartej przyjechały dzieci zmarłego. Hrabina Szuwałowowa spotkała je na schodach, chcąc sama uprzedzić je o nieszczęściu, lecz dzieci już widocznie dowiedziały się smutnej prawdy i we łzach rzuciły się w objęcia matki.

Z dni oblężenia w Odessie.

Korespondent *Rusk. Słowa* maluje niepozbawiony cech charakterystycznych obrazek z niedawnych dni „oblężenia" Odessy przez zbuntowany pancernik:

„Podczas oblężenia tego udało mi się uzyskać od dowódcy bilet na przejście i przedostanie się do bulwaru Mikołajewskiego, gdzie byłem świadkiem sceny następującej:

Była to chwila, kiedy ze zbuntowanego pancernika przybyła szalupa z dwoma delegatami, posłanymi do miasta po żywność.

Majtkowie ci, mający na wstęgach czapek nazwę „Potemkin", zwrócili naturalnie natychmiast na siebie powszechną uwagę.

Zażądawszy przedewszystkiem dla siebie straży, celem ochrony od możliwego napadu, majtkowie weszli po schodach, otoczeni przez patrol z oficerem i zbliżyli się, nie oddając honorów wojskowych do jednego z generałów, w pobliżu którego znajdowało się kilku oficerów i przedstawicieli administracji.

— Towarzystwo — zaczął jeden z nich chłop tęgi i ogorzały — posłali nas do miasta po prowizję. Potrzeba nam mąki, wina leczniczego i innych jeszcze rzeczy. Mamy nadto doręczyć tysiąc rubli wdowie zabitego dowódcy okrętu... Proszę puścić nas do miasta.

Wszystko to powiedziane było tonem spokojnym i pewnym siebie.

Generał odpowiedział delegatom, że doniesie o nich dowódcy wojsk i w tym celu udał się do pałacu, mieszczącego się tuż obok na bulwarze.

W oczekiwaniu odpowiedzi, majtkowie usiedli na schodach, nie zwracając uwagi na obecność oficerów i osób wyższych rang.

Ktoś z osób, znajdujących się w pobliżu, zwrócił uwagę delegatom, że są oni jeszcze majtkami, i powinni wobec władz zachowywać się przzzwoicie.

— My nie jesteśmy podwładni — odparł z uśmiechem któryś z nich. — Jesteśmy włościanami gub. charkowskiej.

Po dziesięciu minutach powrócił generał i oświadczył, że do miasta pójść im nie pozwolono, ale że wszystko, czego im potrzeba, dostarczone im będzie na pokład. Wysłuchawszy tego, delegaci udali się z powrotem, pozostając wciąż pod ochroną patrolu.

— Dlaczego ich nie zatrzymano? — zapytał oficera jeden z obecnych.

— A niech pan to zrobi, jeżeli pan chce, aby na miasto znów poleciały bomby, jak to było podczas pogrzebu zabitego majtka, gdy delegaci na czas nie powrócili na okręt.

Długo przyglądaliśmy się powracającym najspokojniej majtkom z „Potemkina", którzy pomyślnie dostali się do swego pływającego „fortu Chabrol".

Każdy ruch „Księcia Potemkina" wywoływał sensację i trwogę u tysięcy obywateli, którzy pozajmowali miejsca wzdłuż wybrzeża morskiego, na wyniosłościach, dachach, balkonach wysokich domów, skąd otwierał się widok na morze.

Było kilka momentów, kiedy dusze ciekawych obserwatorów uciekały w pięty.

Działo się to wówczas, gdy na pancerniku rozwijano czerwony sztandar bojowy, a przy działach ustawiała się załoga.

W takich chwilach przerażenie ogarniało całą ludność, jak jednego człowieka. Serce zamierało, po skórze przebiegały mrówki i występował zimny pot.

— Zaczynają... Patrzcie, czerwona, jak krew, flaga...

Ale na szczęście, bombardowanie skończyło się na dwóch pociskach".

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 18 lipca.

Teatr miejski: „Medor", tragi-komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W salach Muzeum przemysłowego m.: Wystawa rzeźb śp. Tadeusza Barącza. Od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (18): Szymona z L. - Unisława. — (5): Aftanazyja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godzinie 7 minut 44.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pochmurno, między to bardzo słonecznie, słabe wiatry, skłonność do burzy.

Wiadomości osobiste.

B. namiestnik hr. Leon Piniński wyjechał na kilka tygodni do Anglji.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało koncypistów pocztowych: Jakóba Salltermanna, Franciszka Musiała i Ignacego Neustera, komisarzami pocztowymi dla galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów, a asystenta pocztowego i ukończonego słuchacza politechniki, Edwarda Stroffa, adjunktem budownictwa dla technicznej służby przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister oświaty zamianował Marcelego Nowakowskiego, prowizorycznego okręgowego inspektora szkolnego w Bohorodczanach, stałym inspektorem szkolnym w IX kl. rangi dla okręgu brzozowskiego.

Namiestnik zamianował adjunkta galicyjskiej prokuratorji skarbu, dra Stefana Żelechowskiego, komisarzem powiatowym przy galicyjskich władzach politycznych.

Przeniesienia. Minister oświaty przeniósł Władysława Winogrodzkiego, inspektora szkolnego okręgowego w Brzozowie do Bohorodczan.

Z Politechniki. Pp. Maurycy Stapp, rodem ze Lwowa i Kazimierz Józef Polański, rodem z Czyszek, złożyli na wydziale inżynierji tutejszej Politechniki drugi egzamin państwowy.

Z kolei państwowych. Na podstawie § 17 statutu organizacyjnego dla kolei państwowych awansował, względnie posunął w randze dyrektor kolei państwowych w Stanisławowie następujących urzędników VIII. IX. i X. rangi stanisławowskiego okręgu.

W randze VIII. Do klasy 1-szej posunięci: komisarz maszyn Izaak Darm w Stanisławowie, komisarz budownictwa Stanisław Moryc, zastępca naczelnika sekcji konserwacji w Buczaczu; rewidenci: Walerjan Wiśniewski, Lubin Lisicki, Stanisław Kaszuba, Albert Lewiński, Florentyn Kraus i Eliasz Sternberg w Stanisławowie, oraz oficjałowie: Adam Baczyński w Chodorowie i Kazimierz Latinek, naczelnik urzędu stacyjnego w Buczaczu.

W randzie IX. Do klasy 1-szej posunięci: adjunkci budownictwa: Izrael Sternhell w Stanisławowie, Gustaw Dobiński w Kołomyi i Mojżesz Dimant w Stanisławowie; dalej adjunkci maszyn: Jędrzej Bohosiewicz w Czortkowie i Ozjasz Hüttner we Lwowie; tudzież adjunkci: Robert Ksenofon Hoszewski w Kołomyi, Stanisław Grénn w Stanisławowie, Marjan Bietkowski w Kołomyi, oraz Michał Pollak, Józef Geissler, Zdzisław Szpor, Stanisław Pollo i Ignacy Słonczyński w Stanisławowie.

Do klasy 2-giej posunięci: koncepiści kolejowi: Adolf Sitsch i Ignacy Kisil w Stanisławowie; adjunkt budownictwa Joachim Stolzenberg w Delatynie, oraz adjunkci: Zdzisław Nazarewicz, naczelnik urzędu stacyjnego w Bortnikach i Mojżesz Peitzner, Klemens Radziejowski, Emanuel Nowobilski, Jakób Zborowski i Saul Lauterstein w Stanisławowie.

W randze X. do klasy 1-szej posunięci asystenci: Emanuel Pusch, naczelnik urzędu stacyjnego w Dubowcach, oraz Józef Dąbrowski, Aleksander Medun, Juljan Piotrowski, Edward Pillarz, Sender Hausman i Marek Waltuch, wszyscy w Stanisławowie.

Do klasy 2-giej posunięci asystenci: Wilhelm Rothe w Korszowie, Manes Weissberg w Czortkowie, Ludwik Keck w Stanisławowie, Karol Baumgartner, naczelnik urzędu stacyjnego w Matyjowcach, Jędrzej Romańczuk w Jezupolu, Stanisław Mayerberg w Haliczu, Seweryn Suchomel w Tartarowie i Kazimierz Marceli Wiśniewski w Stanisławowie.

Do klasy 3-ciej posunięci asystenci: Michał Dutka w Chryplinie i Józef Aksenty w Bóbrce-Chlebowicach.

W randze X. asystentami zamianowani zostali: w klasie 2-giej: Aleksander Dutkowski, ekspedytor stacyjny i kier. urzędu stacyjnego w Kalinowszczyznie, oraz w klasie 3-ciej Jan Strohal, stacyjny w Stanisławowie, nakoniec w klasie 4-tej: aspirant Tadeusz Kusiba i kancelista Emanuel Mayer w Stanisławowie, tudzież Izaak Brück w Czortkowie.

O jedną klasę posunięci w randze lekarze kolejowi: dr. Władysław Piaskiewicz i dr. Adolf Stöckl w Czortkowie.

Podwyższono płacę miesięczną manipulantkom: Stefanji Wojnarskiej, Malwinie Iwanejko, Kamili Lewickiej i Jadwidze Inaczyńskiej, wszystkim w Stanisławowie.

W okręgu dyrekcji stanisławowskiej przyjęty został Karol Baudisch, jako bezpłatny wolontarjusz dla urzędu ruchu w Stanisławowie, a komisarzom maszyn Edmundowi Herbstowi w oddziale mechanicznym dyrekcji i Zygmuntowi Sochackiemu w warstatach w Stanisławowie zamieniono ich miejsca służbowe. Asystent Henryk Ferus przeniesiony został z Wybranówki do Korszowa, a aspirant Stanisław Gorzelnicki z Monasterzysk do Wybranówki.

W okręgu dyrekcji krakowskiej mianowany został asystent Juljusz Ćwierzewicz w Zwardoniu, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Milówce, a lekarz kolejowy dr Leon Fürbek w Tarnowie, urzędnikiem w IX. randze. Dalej przyjęci zostali: Wilhelm Hammerschlag jako asystent maszyn dla warstatów w Nowym Sączu; dr. Józef Górka jako lekarz kolejowy dla okręgu sanitarnego w Sędziszowie, a jako bezpłatni wolontarjusze: Zdzisław Żegestowski dla Bogoniowiec Ciężkowic i Marjan Turnau dla Podgórza Bonarki. Nakoniec przeniesieni zostali oficjał Wiktor Löwenburg z Chabówki do dyrekcji w Krakowie; adjunkci Władysław Gerczak z Milówki do Chabówki a Karol Possinger z Rzeszowa do Tarnowa, oraz manipulantki: Paulina Łukasiewicz z Jasła do Rzeszowa, Józefina Braun z Sanoka do Rzeszowa i Jadwiga Delvecchio ze Słotwiny do Sanoka.

Stypendja dla uczniów i uczenic seminarjów uczycielskich. Rada szkolna krajowa rozdzieliła kwoty przeznaczone z funduszów krajowego i państwowego na stypendja dla uczniów i uczenic seminarjów nauczycielskich na rok szkolny 1905/6 w sposób następujący:

	z funduszu krajowego K.	z funduszu państwowego K.	Razem K.
a) dla seminarjów męskich			
we Lwowie	15.000	10.000	25.000
w Krakowie	19.000	6.000	25.000
w Rzeszowie	19.000	5.000	24.000
w Samborze	16.000	10.000	26.000
w Stanisławowie	17.500	6.000	23.500
w Tarnopolu	17.500	8.000	25.500
w Tarnowie	18.500	6.000	24.500
w Sokalu	16.000	5.000	21.000
w Krośnie	10.000	5.000	15.009
w Zaleszczykach	15.000	4.000	19.000
w Starym Sączu	4.500	—	4.500
b) dla seminarjów żeńskich			
we Lwowie	10.600	—	10.600
w Krakowie	10.000	—	10.600
w Przemyślu	10.800	—	10.800
Razem	200.000	65.000	265.000

P. Antoni Skrzyński, właściciel dóbr Żurawno, nadał na przedstawienie namiestnictwa stypendja w kwotach rocznych po 420 k. z fundacji im. Adama Żebrowskiego Aleksandrowi Józefowi Ulenieckiemu, słuchaczowi III roku praw w uniwersytecie we Lwowie i Tomaszowi Janowi Rodkiewiczowi, słuchaczowi I roku praw uniwersytecie w Krakowie.

W sprawie realności „Skały" odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Aleksandra Getritza, wiceprezesa, nadzwyczajne walne zgromadzenie tego, pod każdym względem bardzo dobrze rozwijającego się stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej, a zamierzającego przystąpić do budowy domów czynszowych na tanie mieszkania dla robotników i niezamożnych majstrów. W tym celu pożądane jest takie zaokrąglenie gruntów budowlanych, będących własnością tego stowarzyszenia, aby można było przy sposobności budowy nowego domu „Skały" i domków czynszowych postarać się o odpowiedni front od ulicy Zamkniętej i przeprowadzić pasaż od tejże ulicy ku ulicy Mickiewicza, a ewentualnie także ku ulicy Zygmuntowskiej przez co podniosłaby się wartość zarówno realności „Skały", jako też realności sąsiednich. Najbliższy sąsiad „Skały" p. Tomasz Wydżga okazał się dla całej tej sprawy bardzo przychylnym i dotyczącej komisji „Skały" oświadczył chęć zawarcia z Towarzystwem takiego kontraktu, któryby dawał możność przeprowadzenia regulacji gruntu i pasażów na bardzo korzystnych warunkach, a nadto ofiarował „Skale" prawo przypierania budowli do muru swej kamienicy, w zamian za bardzo drobne ustępstwa. Projekt tego kontraktu przedstawił imieniem komisji referent p. Stanisław Niemczynowski walnemu zgromadzeniu, zebranemu w komplecie przeszło 120 członków; poczem, po przeprowadzeniu dyskusji, w której zabierali głos pp. Jakóbczyński, J Szeremeta, Kruszyński, Z. Korosteński, dr. Bron. Dulęba, prof. Thulie, Ludw. Matiaszek i inni uchwalono jednogłośnie wobec notarjusza p. Teleśnickiego wszystkie zasadnicze punkty kontraktu i upoważniono komisję do zawarcia tegoż, uznając dotychczasową działalność komisji za pożyteczną.

Deputacja do Ojca św. Robotnicy polscy w nadreńskim i westfalskim okręgu przemysłowo-górniczym, wysyłają do Ojca św. deputację z prośbą o zaprowadzenie nabożeństw i obrządków kościelnych w języku polskim i skargą na uprawiających germanizację biskupów niemieckich. Niemcy są zaniepokojeni tym energicznym krokiem ludności polskiej. Wiadomo, że rząd pruski starał się już kilkakrotnie o to, aby nakłonić Stolicę Apostolską do poparcia usiłowań germanizacyjnych, przez wydanie odpowiednich rozporządzeń. Papież Pius X. żądania tego nie uwzględnił, i kardynał Kopp, który świeżo jeździł do Rzymu w tej sprawie, powrócił z niczem. Następstwem tego było, że cesarz Wilhelm w tym roku, wbrew dotychczasowej praktyce, podczas swego pobytu we Włoszech, nie odwiedził Papieża. Obecnie, gdy deputacja polska udaje się do Rzymu ze skargą na działalność germanizacyjną biskupów, Niemcy obawiają się, że Ojciec św. mógłby uznać zupełnie słuszność żądań polskich i nakazać biskupom niemieckim, aby nie stawali na usługach akatolickiej polityki hakatystów.

Dezerter. Z koszar 2 kompanji 80 pp. zdezerterował wczoraj szeregowiec Jakób Jakaub.

Młodziutka klaczka czarnej maści, przybłąkała się wczoraj na podwórze domu pod l. 17 przy ul. Kurkowej. Zaopiekował się nią tamtejszy stróż.

W miasteczku Założcach odbyła się w tych dniach uroczystość poświęcenia gmachu i sztandaru tamtejszego „Sokoła".

Hojny dar. Z Moskwy donoszą: Generał Alfons Szaniawski, ofiarował katolickiemu Tow. dobroczynności w Moskwie 40.000 rubli na budowę gmachu dla towarzystwa, bibljoteki i czytelni polskiej.

Pożary. W Bóbrce spłonęło w tych dniach wskutek uderzenia piorunu sześć stodół. — W Woli zarczyckiej w pow. łańcuckim spłonęło 5 zagród włościańskich. Ogień wszczął się wskutek wadliwej konstrukcji komina w domu jednego z pogorzelców. Szkoda wynosi około 12.000 koron.

Rozporządzenie pruskie przeciw ks. Łubieńskiemu. Pruscy ministrowie oświaty i spraw wewnętrznych wydali wspólnie rozporządzenie, ażeby na wypadek przybycia w granice państwa pruskiego ks. Łubieńskiego z zakonu OO. Redemptorystów w Galicji, znakomitego misjonarza, władza natychmiast go wydaliła. Rozporządzenie to jest skutkiem denuncjacji bezimiennej do ministerjum, że ks. Łubieński podczas odpustu w Strzelcach pod Gostyniem w W. Ks. Poznańskiem wygłosił kazanie „w duchu agitatorów wielkopolskich".

Wypadek w pociągu. Onegdaj o godzinie 10 rano wsiadł w Kołomyi do pociągu pospiesznego, idącego z Czerniowiec ku Lwowu p. Tadeusz Rozborski. Nagle za Stanisławowem zrobiło mu się słabo. Współpasażerowie przy pomocy konduktora przenieśli go do osobnego coupé I kl., gdzie zaczęto go cucić za pomocą amoniaku, wody, cytryny itp. środków posiadanych przy sobie przez jadących, a nadto zatelegrafowano do Chodorowa, aby na stacji był lekarz, co się też rzeczywiście stało. Lekarz kolejowy, zbadawszy puls chorego i zostawiwszy jakieś krople, orzekł, że chory może jechać dalej. W półgodzinę później zrobiło się atoli p. R. gorzej. Tym razem pospieszył mu z pomocą lekarz wojskowy, który tymczasem wsiadł do tego pociągu, nie udało mu się jednak ochronić p. R. od porażenia lewej strony. Z drogi zatelegrafowano do Lwowa po wóz stacji ratunkowej, który z dworca lwowskiego odwiózł chorego do mieszkania przy ulicy Szopena.

Ku końcowi posiedzenia wyrażono radość z tego, że dawny członek i były senior „Skały" p. Michał Michalski, został zaszczycony wyborem na prezydenta stolicy i polecono wydziałowi, aby przez osobną deputację złożył p. prezydentowi gratulacje imieniem całego Stowarzyszenia.

Zabójstwo. Robotnik kolejowy w Tureczkach niżnych, Szymon Wojtas, powracał onegdaj z innymi robotnikami z pobliskiej wsi Sokoliki. W drodze przyszło do sprzeczki, a następnie do bójki, w czasie której Józef Derecki uderzył Wojtasa tak silnie w głowę, że ten padł nieżywy na ziemię. Dereckiego, który zbiegł, wyśledziła żandarmerja.

Kronika krakowska. (Telefonem). Policja uwięziła dwudziestu uczestników nocnego napadu na komisarza Trzeciaka. Ranny komisarz ma się lepiej.

Przestroga przed wychodźtwem do Brazylji. Konsulat austro-węgierski w Rio de Janeiro rozsyła następujący komunikat: Od pewnego czasu przybywa do Brazylji dużo osób z Galicji, które nie należą do zawodów rolniczego lub rękodzielniczego, lecz rekrutują się przeważnie z kół nauczycieli ludowych, słuchaczów uniwersyteckich, inżynierów, nawet uczniów szkół średnich, aby osiedlić się w stanie Parana. Przybywają oni tu zwykle bez jakichkolwiek środków i opowiadają, że do wychodźtwa namówił ich niejaki Kamiński, zapewniając, że gdy staną na ziemi brazylijskiej, rząd na własny koszt wyśle ich do Parany. Informacje te są mylne. Rząd brazylijski wspiera w ten sposób wyłącznie zawodowych rolników lub robotników rolnych, o innych zaś absolutnie się nie troszczy. Zawiedzeni więc w swoich nadziejach tego rodzaju wychodźcy stają się ciężarem dla konsulatu austro-węgierskiego i ostatecznie wrócić muszą do kraju. Tylko ci znaleźć mogą stanowisko i zarobek, którzy posiadają dostateczne fundusze na podróż do Parany i na wydatki dłuższego tam pobytu.

O orzełki. W Zabrzu na Górnym Śląsku toczył się przed sądem ławniczym proces przeciwko jedenastu młodzieńcom, którym prokuratorja wytoczyła proces za noszenie białych orzełków w krawatach. Podług mniemania prokuratorji, noszenie białych orzełków może stać się niebezpiecznem dla państwa pruskiego. Proces ten został swego czasu odroczony, ponieważ zawezwani mieli być jeszcze dalsi świadkowie; przy onegdajszej rozprawie jedna

kowoż sąd inaczej się zapatrywał na tę sprawę, wychodząc z zasady, że samo noszenie białego orzełka nie może zagrażać bezpieczeństwu państwa pruskiego i dlatego też **uwolnił** oskarżonych o wszelkiej winy i kosztów. Koszta nałożono kasie państwowej.

Obfite pokłady asbestu odkryto w Finlandji w okolicy Tuusniemi i Kuusjaervi. Niestety, przedstawia się on jako towar pośledni, jest bowiem krótkowłóknisty i bardzo kruchy.

Bunt więźniów. *Ryzskij Wiestnik* donosi, iż w więzieniu dźwińskiem wybuchnął bunt więźniów z powodu skazania na śmierć trzech przestępców politycznych. Wezwano wojsko, które bunt stłumiło, przyczem dwóch więźniów zabito, a raniono.

Rabunek na ulicy. Z Tyflisu telegrafują nam, iż w Suszy, urzędnik skarbu państwa, Bendrjew, otrzymał z poczty 43.000 rb. i na drodze do kasy na ulicy został napadnięty przez trzech ludzi, którzy zadali mu rany jakiemś narzędziem i uciekli z pieniędzmi. Bendrjew, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Rozłam u syonistów. Nadeszły depesze, że Nordau, który zgodził się objąć kierownictwo po Herzlu, w gronie t. zw. tryumwiratu, obecnie usuwa się; wiadomość ta wywarła bardzo przykre wrażenie. W całym okręgu kijowskim nastąpił rozłam między licznymi syonistami, a przedstawicielem głównym, prof. Mandelsztamem, który razem z adw. Jasinowskim z Warszawy uprawia t. zw. syonizm polityczny, sprzyjający Ugandzie itp. Syoniści kijowscy nie chcieli płacić składki na ręce prof. M., który uwiadomił, jak opiewa depesza, że nie zatwierdzi ich mandatów na kongres. W liście do „wydziału wykonawczego“ prof. M. pisze, że „dopóki należy do organizacji, nie ustąpi ze swych praw i starać się będzie z całych swych sił, słabych na starość, przedłużać robotę syonistyczną w duchu wielkiego przewódcy Herzla“.

Z kraju.

Żółkiew (*Śmierć rotmistrza na placu musztry*). Z powodu przyjazdu komendanta korpusu gen. Fiedlera odbywały się na placu musztry obok strzelnicy wojskowej ćwiczenia popisowe 4 pułku ułanów. Podczas tych ćwiczeń rotmistrz Fröhlich zleciał z konia, cwałem pędzącego, doznając przytem silnego wstrząśnienia mózgu. Po drodze do szpitala skonał. Śp. F. dla łagodnego obchodzenia się z podwładnymi i zalet charakteru, posiadał sympatje pułku. To też wieść o tragicznym jego zgonie wywołała zarówno między wojskowymi jak i pośród ludności cywilnej powszechny żal i współczucie.

Bóbrka. (*Pożar*). Dnia 9 bm. o godzinie 11 w nocy wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień w Łankach małych i zniszczył trzy gospodarstwa włościańskie. W płomieniach zginął 19 letni parobek Hryńko Hawryszków, który spał na strychu jednego ze spalonych zabudowań.

Delatyn. (*Wizyta arcypasterza*). Przybył do nas ks. arcybiskup Bilczewski na wizytację. Przed bramą tryumfalną powitało go całe miasto. Po krótkiej przemowie burmistrza Wiernickiego, który z chlebem i solą wyszedł naprzeciw arcypasterza, przedstawieni zostali ks. arcybiskupowi wybitniejsi tutejsi urzędnicy, tj. naczelnik sądu, naczelnik saliny z Łanczyna i Delatyna, zarządcy lasów i domen, poczem ks. arcybiskup z procesją ruszył ku kościołowi, przed którym również ustawiono ozdobną bramę. Wśród orszaku szli w mundurach „Sokoli“ tutejsi, pod wodzą prezesa p. Wołoszczuka, co nader miłe czyniło wrażenie. Na powitanie dostojnego gościa wyszli również: kanonik Drohomirecki, proboszcz ruskiej parafji, i przełożony zboru izraelickiego. Ks. arcybiskupowi towarzyszył z Nadwórny starosta p. Marek. Ks. arcybiskup wyjechał następnego dnia do kościółka w Łanczynie na wizytację.

Sniatyn. (*Utonięcie*). Przed kilku dniami przeprawiało się na wozach przez rzekę Czeremosz kilkunastu robotników ze wsi Baniłowa. W chwili, gdy robotnicy znajdowali się w środku rzeku, silny prąd przewrócił dwa wozy, w skutek czego siedzący na nich włościanie wpadli do wody. Powstał krzyk i lament. Ostatecznie wszyscy się wyratowali, z wyjątkiem 16-letniej Katarzyny Zacharia, która znalazła śmierć w nurtach Czeremoszu.

Grybów. (*Śmierć pod kołami pociągu*). Na tutejszej stacji kolejowej dostał się w nocy, w czasie szybowania pociągu towarowego, pod koła wozów starszy konduktor, 54 letni Jan Kędzierski i zginął na miejscu. Zmarły osierocił czworo nieletnich dzieci.

Pomorzany. (*Pożar*). Przed kilku dniami wybuchł około godziny 8 rano w gminie Wicvniu groźny pożar, który zniszczył w przeciągu niespełna dwóch godzin 22 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

---

* **Zakład kąpielowy św. Anny** przy ulicy Akademickiej l. 10 donosi, że restauracja łaźni parowej i kąpieli rzymsko-iryjskich z powodu strejku budowlanego odłożona została na czas późniejszy. Obecnie otwarty jest cały Zakład, tak oddział wannowy, jak i łaźnia parowa i kąpiele rzymsko iryjskie.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* Dr. Franciszek Zakrejs wyjechał do kąpiel i wraca z końcem sierpnia. 823

* W Zakładzie techniczno-dentystycznym K. W. Wiktor, plac Halicki 7, wykonywują lekarze przez miesiąc lipiec plombowanie i wyjmowanie zębów dla ubogich bezpłatnie. Godziny przyjęcia od pół do 7 do pół do 8 popołudniu.

* VII. Zwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolei państw.“ we Lwowie za czas od dnia 1 marca 1904 do 30 czerwca 1905 r. odbędzie się dnia 30 lipca b. r. (w niedzielę) o godzinie 2 popoł. w lokalu Stowarzyszenia (gmach dworca czerniowieckiego).

W razie niejawienia się statutowo przewidzianej liczby członków odbędzie się powtórne walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym tego samego dnia o godz. 4 popoł. bez względu na ilość obecnych. (§. 19 statutu).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki złożyli w dalszym ciągu: pp. K. Chojecka z Truskawca 2 kor., M. Szczepańska z Laszek Zawiązanych 4 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Wincenty Ziembowski, cyzeler, artysta-rzeźbiarz, w 42 r. życia.

W Andrychowie, Leopold Schmalz, oficjał sądowy, w 42 r. życia.

W Tarnowie zmarła Marja Plutecka, żona kontrolora podatkowego, w 37 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Medor“, tragi-komedja w 3 aktach Henryka Malin.

Jutro w środę, teatr zamknięty.

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Weseli małżonkowie“, krotochwila w 3 aktach Antoniego Marsa i Artura Barré, tłómaczył Jarosław Pieniążek.

W piątek, teatr zamknięty.

Śmigusa numer z 15 b. m. zawiera jak zwykle treść wielce zabawną i urozmaiconą na tle spraw bieżących, a nadto humoreski i dowcipy ulotne, bardzo starannie dobrane. Szczególnie zabawnym jest fejleton p. t. „Wycieczka do Bżuchowycy“ który nawet najbardziej zapleśniałego śledziennika do śmiechu pobudzić musi. Obfitą jest też kronika prowincjonalna.

„Przeglądu zdrojowego“ nr, 8, z 15 bm., zawiera: „Kilka uwag z powodu tegorocznego zjazdu balneologicznego“; „Wspomnienia historyczne w drodze do Krynicy“; „Przewodnik po Galicji“ i wiele rozmaitości.

Strejk robotników budowlanych.

Zgromadzenie strejkujących robotników budowlanych, zapowiedziane na godzinę 4-tą popołudniu w hali muzycznej na placu powystawowym, odbyło się wczoraj przy współudziale paru tysięcy osób. Po zagajeniu obrad przemówił obecny na zgromadzeniu st. inspektor przemysłowy, p. Nawratil, który oświadczywszy, iż władze, o ile to leży w zakresie i mocy ich działania, dołożą starań, aby ugoda między pracodawcami a robotnikami jak najprędzej przyszła do skutku, zwrócił uwagę strejkujących robotników na to, by stawianiem wygórowanych warunków, nie utrudniali sytuacji, oraz, by nadal robotnicy budowlani zachowali spokój.

Z kolei przemawiali członkowie komitetu strejkowego, przedstawiciele partji socjalno-demokratycznej, młodzieży, oraz delegaci przybyłych na zgromadzenie robotników piekarskich i rzeźnickich, którzy oświadczyli imieniem swych towarzyszy, iż na wezwanie partji robotniczej pierwsi staną do strejku generalnego.

W końcu przyjęto rezolucję, wyrażającą zaufanie komitetowi strejkowemu. Uchwalono trwać w strejku.

Po zgromadzeniu, którego obrady zamknięto około godziny 7-mej wieczorem, udano się w pochodzie do miasta. W pochodzie, do którego przyłączali się po drodze liczni robotnicy, wzięło udział do dziesięciu tysięcy osób, robotników budowlanych, piekarskich, rzeźnickich i innych. Na czele pochodu niesiono godło partji socjalno-demokratycznej: łopatę przybraną dębowymi liśćmi. Olbrzymi ten pochód przeszedł w zupełnem milczeniu i porządku ulicami: Racławicką, św. Zofji, Zyblikiewicza, św. Mikołaja, pl. Fredry, Akademicką, na plac Marjacki, skąd ulicami Teatralną i Kilińskiego udał się na Rynek. Tu przed gmachem ratusza, po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ i „Gdy. naród do boju“, przemówił p. Wityk do tłumów, zalegających całą połać rynku przed głównem wejściem ratuszowem. Zaznaczywszy, iż pogłoski, krążące wśród ludności miasta o wybuchu rozruchów, są bezpodstawne, wyraził nadzieję, iż strejk wkrótce zakończy się między pracodawcami a robotnikami budowlanymi, oraz wezwał do zachowania nadal spokoju.

Po przemówieniu robotnicy rozeszli się do domów w spokoju.

Wczoraj, jako w dzień, naznaczony przez pracodawców do powrotu do pracy, nie stanął do roboty żaden robotnik budowlany.

Dziś o godzinie czwartej popołudniu odbędzie się jak zwykle, w hali muzycznej na placu powystawowym, zgromadzenie strejkujących robotników budowlanych.

Wypadki na Kaukazie.

Z telegramów agencyjnych wiemy, że wrzenie na Kaukazie przybiera coraz szersze rozmiary.

W sposób charakterystyczny opisuje wypadki w Tyflisie korespondent *Russk. Wied.* w liście z tego miasta z dnia 4 b. m.:

„Ludność przebywa dni pełne niepokoju. Tym razem rzeź pomiędzy Tatarami a Ormianami nie zagraża; natomiast niebezpieczeństwo grozi ze strony „czarnej seciny“. Przyłączyła się do niej część robotników kolejowych. Liczy ona przeszło 1500 ludzi.

Zebrania „czarnej seciny“ otwarcie odbywają się w cerkwi misjonarskiej, oraz w straży ogniowej i na razie były nieliczne. Potem dopiero przyłączyli się ulicznicy i „bosi“ — i wtedy utworzyła się banda, przeważnie dobrze uzbrojona, która nadała sobie nazwę „partji patrjotycznej“. Partja ta postawiła sobie za zadanie wytępienie wrzenia. Wmówiono w nią, iż wszelkie dolegliwości współczesne pochodzą od strejków, których przywódców należy przeto usunąć. Ponieważ w Tyflisie strejkowali wszyscy, z wyjątkiem urzędników, przeto takich „przywódców“ znalazło się wielu i w ostatnich dniach aresztowano ich 70. Poczuwszy siłę, członkowie „seciny“ zaczęli zachowywać się wyzywająco, bić studentów, robotników i tych wszystkich, którzy wydają się uczestnikami organizacji strejkowej. Położenie w mieście nie do zniesienia. Nic i nikogo nie zabezpiecza przed gwałtem. Pobicie duchownego gruzińskiego wymownym tego dowodem. Rozzuchwaliło ono „czarną secinę“ jeszcze bardziej.

Dla przeciwdziałania „czarnej secinie“ nożowników zamierzono utworzyć miejską milicję i sprawa ta miała być wniesiona na sesję rady miejskiej, lecz sesja już się nie odbyła, gdyż wskutek proklamacji nastąpił strejk powszechny i ojcowie miasta zaprzestali obradować. W radzie miejskiej zaś miano postawić następujące żądania: 1. Uwolnić wszystkich aresztowanych w ciągu dni ostatnich. 2. Rozbroić „czarną secinę“ i nożowców. 3. Pozwolić na zorganizowanie milicji miejskiej.

Istotnie w dniu oznaczonym zastrejkowała kolej, wszystkie fabryki, drukarnie i część pracownikow sklepowych. O godzinie 4 popołudniu stanęły tramwaje.

Zawieszenie ruchu poprzedziła wiadomość o zabiciu na ul. Michajłowskiej kierownika wagonu elektrycznego, a choć była fałszywa, ruch w mieście ustał natychmiast. W radzie miejskiej wieczorem zebrała się część radnych dla omówienia sprawy dostarczenia miastu wody, mięsa i chleba na wypadek strejku robotników wodociągowych, rzeźników i piekarzy. Na sesję przybyło, jak zwykle, wiele publiczności, lecz z rozporządzenia gubernatora, sesja miała odbyć się *przy drzwiach zamkniętych*.

Przeciw temu zaprotestował radny miasta, ks. Argutinski-Dołgorukow i postanowiono zawiesić posiedzenie, a nie poddawać się nielegalnemu żądaniu gubernatora, W dniu 3 lipca zastrejkowali utrzymujący restauracje, cukiernie i piekarnie. Niektóre sklepy prowadziły handel pod osłoną policji i wojska. Nocą policjantów na posterunkach strzeże wojsko. Pisma nie wychodzą, z wyjątkiem urzędowego *Kawkaza*. Z nastaniem nocy miasto zamiera.

Wojna Japonji z Rosją.

Kolej syberyjska.

Rosjanie w teraźniejszej wojnie zależni są najwięcej od jedynej komunikacji: koleji syberyjskiej. Kolej ta, licząc tylko prostą przestrzeń, bez nakładu drogi jej zgięciami, ma 7.500 kilometrów długości, tj. okrągło 15 razy tyle, jak linja przez Galicję z Dziedzic do Podwołoczysk (Kraków-Tarnopol).

Z tego przypada na część europejską: Moskwa-Ural (stacja Czeljabińsk 1.700 km., czyli 3 i pół razy długość Galicji; na część azjatycką: Czeljabińsk-jezioro Bajkalskie 2800 km., jezioro Bajkalskie-Charbin 2000 km., Charbin-Port Artura 1000 k., albo Charbin-Władywostok 500 km. Właściwa do przejechania długość linji jest jeszcze większą, bo sama linja Charbin-Port Arthura ma 1325 km. długości szyn.

Po kolei można było już po przeprowadzeniu ulepszeń podczas wojny puścić dziennie 18 pociągów, a w miesiącu przewieść z Europy na plac boju 90 tysięcy ludzi, czyli dwa korpusy wojska.

Dla ocenienia rozległości obszarów, na których się wojna toczy, to trzeba zauważyć, że dotychczas (prócz Sachalinu), wojsko japońskie nie wkroczyło w właściwe posiadłości rosyjskie — przed r. 1898. Do tych obszarów należy Korea, okrągło cztery razy większa od Galicji. Dolna część Mandżurji po Charbin i po kolej do Władywostoku, na której dotychczas walka się toczy, pięć razy większa od Galicji; górna część Mandżurji po rzekę Amur (dotychczas od wojny nienaruszona) siedm razy większa od obszaru Galicji.

Straszna statystyka.

Według ostatniego sprawozdania w Zachodnim domu inwalidów kolejowych pod stacją Włodawa znajduje się 52 chorych i rannych z dalekiego Wschodu. Są to wyłącznie umysłowo chorzy.

(*Tel. „Dziennika Polskiego“*).

Raport gen. Leniewicza.

Petersburg. Generał Leniewicz donosi 15 bm.: Dnia 14 bm. widziano dwie łodzie torpedowe w drodze do zatoki Amerykańskiej. Kilka torpedowców przybyło do zatoki Olga.

Z caratu.

(*Telegr. „Dzien. Polsk.“*)

Zamach na Trepowa.

Moskwa. (Tel. wł.). Policja stwierdziła, że znalezione onegdaj bomby służyć miały do urządzenia zamachu na Trepowa. Zamach przygotowano w kilku miejscach.

O zaburzenia chłopskie.

Siewsk. (Tel. wł.). Rozpoczęły się tu posiedzenia Izby sądowej charkowskiej, w sprawie zaburzeń włościańskich. Naprzód sądzono sprawę o rozgrabianie majątku barona Meyendorfa. Z 29 oskarżonych dwóch nieletnich skazano na dwa miesiące więzienia, pozostałych na ośm miesięcy.

Zuchwały napad.

Stauropol. Banda krajowców napadła na oddział Banku państwowego z kindżałami i rewolwerami, usiłując dostać się do kasy. Nnpastnicy, obawiając się licznej publiczności, uciekli. Trzech z nich zdołano schwytać.

Reprezentacja ludowa.

Petersburg. Wbrew innym wiadomościom, utrzymują tu, że car stanowczo uda się dnia 22 b. m. do Moskwy, by ogłosić tam zwołanie reprezentacji ludowej. Wdowa po w. ks. Sergjuszu, w. ks. Elżbieta wysłała list do swej siostry carowej z wezwaniem, aby użyła wszelkiego wpływu, by uniemożliwić dalsze odroczenie podróży cara i ogłoszenia konstytucji.

Aresztowania.

Petersburg. Odbywają się tu dalsze aresztowania. Policja odkryła 14 tajnych drukarń i skonfiskowała wiele rewolwerów i bomb.

Swiatopełk Mirski.

Petersburg. (W. A. T. K.) Biuro Batchona z wiarygodnego źródła dowiaduje się, że w Petersburgu ma być utworzony gabinet ministerjalny, na którego czele jako prezes i kanclerz państwa ma stanąć Światopełk Mirski. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych ma podobno otrzymać hr. Ignatjew, ponieważ Bułygin wraz ze złożeniem prac swej komisji miał podać się do dymisji.

Strejk polityczny.

Petersburg. (W. A. T. K.). Do bezrobocia politycznego, które wybuchnąć ma w dniu 19 go bm., postanowili przyłączyć się petersburscy lekarze, adwokaci i inżynierowie. Rezulucję tę, uchwaloną w niedzielę w nocy, przesłano do wiadomości Bułyginowi i Trepowowi.

Przedstawicielstwo narodowe.

Petersburg. (W. ag. tel. kor.). Biuro Batchona donosi, że opracowany przez Bułygina projekt przedstawicielstwa narodowego będzie jutro przedmiotem obrad nadzwyczajnej sesji rady wyższych dygnitarzy państwowych.

Defraudacja w „Czerwonym krzyżu“.

Hamburg. (Tel. wł.). *Hamburger Nachrichten* donoszą z Warszawy, że przy szkontrum kasy „Czerwonego krzyża“ odkryto ogromną defraudację na trzy ćwierci miljona rubli. Dwaj członkowie rady nadzorczej, między nimi jeden generał uciekli.

Z Królestwa.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*).

W Warszawie urządzili strejk maglarze. Żądają oni wynagrodzenia za maglowanie bielizny nie od wałka i „na oko“, lecz grosz od funta bielizny; jeśli zaś maglować będzie sam maglarz, to 2 grosze od funta. Do ważenia bielizny w maglach, będą ustawione wagi.

W Zduńskiej Woli, liczącej 25.000 mieszkańców z górą, powstał projekt założenia szkoły realnej 4klasowej z językiem wykładowym polskim.

W niedzielę o godzinie 11 w nocy na Pelcowiźnie w Warszawie, podczas postoju pociągu kolei nadwiślańskiej, do żandarma Platona Sułdaka, podeszło dwóch ludzi i rozmawiając z nim czterokrotnie strzeliło doń z rewolweru. Ranny w serce, piersi i brzuch, zmarł na miejscu. Sprawców ścigali do wagonu, lecz tu po dokładnej rewizji, nie znaleziono ich. Do śledztwa pociągnięto wszystkich jadących w tym pociągu pasażerów.

Wieczorem w niedzielę na ulicy Karmelickiej w Warszawie, 16letni terminator szewski wystrzałem z rewolweru zabił tajnego agenta policyjnego. Sprawcę ujęto.

Pogotowie wojskowe.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj zastrzelono żandarma i agenta policyjnego. — Wojsko stoi w pogotowiu.

Zagadkowe morderstwo.

Warszawa. (W. A. T. K.) W pobliżu toru kolei Kaliskiej na 10 wiorście od Warszawy, znaleziono zwłoki urzędnika Iwana Dobrogowa. Miał on cztery rany na ciele, zmiażdżoną głowę i związane z tyłu ręce.

Zjazd biskupów.

Warszawa. (W. A. T. K.) Zwierzchnictwo seminarjów duchownych stara się u władz właściwych o wyjednanie pozwolenia na urządzenie w Warszawie zjazdu biskupów katolickich w sprawie programu wykładów i ustalenia bytu alumnów z powodu ograniczeń rządu.

Sprawa szkolna.

Warszawa. (W. a. t. k.). W niedzielę i w poniedziałek odbyto w Warszawie szereg potajemnych wieców, na których postanowiono pretestować przeciw uchwale 43 u hr. Krasińskiego, oraz przeciwdziałać powrotowi młodzieży do szkół rosyjskich. Na jednym z wieców, który zgromadził kupców i przemysłowców, zobowiązano się złożyć 100.000 rubli i wszcząć starania, mające na celu założenie polskiej szkoły handlowej. Na czele komisji, która zajmie się wyjednaniem w ministerstwie oświaty pozwolenia, staje jeden z piwowarów warszawskich.

Nowa odezwa.

Warszawa. (W. a. t. k.). Warszawski komitet Polskiej Partji Socjalistycznej wydał odezwę, w której zaleca bojkotowanie tych fabryk i warsztatów, które wydaliły zorganizowanych, t. j. występujących jako delegaci robotników.

Szkoły polskie.

Warszawa. (W. A. T. K.) Władysławowi hr. Tyszkiewiczowi złożyło 400 ziemian memorjał, wyjaśniający wzajemny stosunek obywateli do włościan, oraz wspólność poglądów na sprawę polskich szkół narodowych. Memorjał ten podpisał między innymi Henryk Sienkiewicz. Dokument ten ma być przez Tyszkiewicza przedstawiony komitetowi ministrów.

Samowola żołdactwa.

Warszawa. (W. A. T. K.) Dziś rano żołnierz, goniąc jednego z transportowanych aresztantów, zabił przechodzącego ulicą Chłodną kupca Szymona Mickmana.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Na wczorajszem nadzw. walnem zgromadzeniu wydziału miejskiego komitatu peszteńskiego odczytano reskrypt br. Fejervary'ego w sprawie mianowania nowego gabinetu, poczem jednogłośnie uchwalono mu worum nieufności. Na wniosek członka Izby magnatów br. Promaya przyjęto do wiadouchwałę sejmu z dnia 21 czerwca, oraz uchwałę komisji w sprawie niepoborowania rekrutów i podatków.

Przeciw handlowi dziewczętami.

Berlin. *Reichsanzeiger* ogłasza umowę zawartą w Paryżu między Niemcami a innemi państwami, w sprawie handlu dziewczętami. Umowa wchodzi w życie z dniem 28 bm.

Wybory do sejmu bawarskiego.

Monachium. Wczoraj odbyły się tu wybory do sejmu. Wynik ich jest następujący: centrum 102, tj. o 18 więcej, niż miało poprzednio, socjaliści 12, tj. o 1 więcej, demokraci 2 o 1 więcej, zjednoczeni liberali, związek chłopski i konserwatyzm razem 43, tj. stracili 20 mandatów.

Dżuma.

Teheran. Na kilku wyspach w zatoce perskiej wybuchła dżuma indyjska.

Anarchiści.

Berlin. *Vossische Ztg.* donosi z Rzymu: Generalny konsul włoski w Nowym Jorku telegrafował, że dwaj niebezpieczni anarchiści udali się do Europy. Jeden z nich ma za zadanie zamordować króla włoskiego, drugi prezydenta Loubeta.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu br. Gautsch wyjechał wczoraj na trzy tygodniową kurację po Karlsbadu.

Paryż. Bankiera Artona, który był zamieszany w aferę panamską, znaleziono wczoraj nieżywego w biurze. Rodzina twierdzi, że zmarł wskutek ataku apoplektycznego, policja zaś sądzi, że się otruł.

Fez. Z okazji francuskiego święta narodowego odbyło się u posła francuskiego pywatne przyjęcie, na które przybyli wszyscy bawiący tu Francuzi. Pomimo tego, że zaproszeń na to przyjęcie nie rozsyłano przybyli także posłowie: angielski i niemiecki. Uważają to za pomyślną zmianę stosunku francusko-niemieckiego.

Kronika z ostatniej chwili.

Trzęsienie ziemi. Cetynja. (Tel.) Wczoraj o godzinie 2 popołudniu odczuto w Skutari silne trzęsienie ziemi, poprzedzone dłuższą chwilę trwającym hukiem. O godzinie 4 popołudniu dało się uczuć ponowne czterokrotne trzęsienie ziemi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 lipca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 b. m. 1904: Banknoty w obiegu 1,573.794.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 19,822.000), rezerwa kruszcowa 1,498.251.000 (więcej o 1,505.000), portfel weksl. 289,892.000 (mniej o 22,732.000), lombard papierów 43,934.000 (mniej o 1,939.000), banknoty wolne od podatków 321,799.000 (więcej o 21,329.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 18 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4554 sztuk, w tem było z Galicji 49 sztuk, z Bukowiny 46.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły o 50 h.

Niesprzedano 12 sztuki.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 8 sztuk po 74 do 81 kor., 87 sztuk po 82 do 88. 16 sztuk po 89 do 91 kor., — sztukę za —.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 78, krowy podtuczone po 56 do 72, bydło chude po 44 do 63 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 17 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 103·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·55, Zakł. kred: lda h. i p. po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 157·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·25, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·50, Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 40 zł. m. kon. —·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 141·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 17 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 207·30, Staatsbahny 143·75, Diskont Comandit 189·10, Berlińskie Towarz. handl. 169·90, Laura 261·25, Bochum 248·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied, 124·10, Kolej morza Śródziemnego —·—. Kolej Meridionalna 152·50, Losy tureckie 97·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 135·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·25, Kolej Henry 121·40, Niemiecki bank narodowy 129·—, Kanada Profered 151·20, Akcje żeglugi hamburskiej 158·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 262·75.

— **Berlin** 17 lipca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 17 lipca Austrjackie kredyty 207·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·25, Laura —·—.

— **Paryż** 17 lipca. 4 procentowa renta 99·25, mąka 31·30.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 lipca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Miliński z Helenkowa. St. Glazor z Ustrzyk. R. Ujejski z Pawłowa. Prof. C. Chęciński z Odessy. Z. Niemczyński z Przemyśla. Radca J. Prokopczyc ze Stanisławowa. J. Szekeres z Trembowli. J. Poletilanicz z Trembowli. J. Rakowski z Hermanowic. W. Lewicki z Jasła. Prof. K. Zorawski z Krakowa. Dr. Niesiołowski z Hrohobycza. M. M. Trnowsky z Wiednia. J. Seeligman z Nowosiółki. P. Jarocińska z Kijowa. P. Malczewska z Borysławia. St. Tnski z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

W polskiej bursie w Kołomyi

będzie od 1 września kilkanaście wolnych miejsc, o które mogą się starać ubodzy a zdolni uczniowie gimnazjalni obrz. łać. Termin wnoszenia podań trwa do końca lipca.

Do podania należy dołączyć a) metrykę chrztu, b) ostatnie świadectwo szkolne, c) świadectwo ubóstwa i d) deklarację rodziców, jaką kwotę mogą miesięcznie opłacać za syna.

Z Dyrekcji bursy.

Konkurs

Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego.

Zarząd Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego rozpisuje niniejszem następujące konkursy:

1. na posadę kierownika pięcioklasowej prywatnej szkoły polskiej imienia Ant. Osuchowskiego w Polskie Ostrawie.

2. na posadę nauczyciela tejże szkoły.

3. na posadę nauczyciela prywatnej jednoklasowej szkoły polskiej w Dziećmorowicach.

4. na posadę kierownika prywatnej dwuklasowej szkoły polskiej w Zbytkach obok Niemieckiej Lutyni.

5. na posadę nauczyciela tejże szkoły.

Do posad powyżej wymienionych przywiązane są pobory wedle ustawy szkolnej śląskiej z dnia 6 listopada r. 1901, przyczem Macierz uwzględni zgodnie z tą ustawą lata służby przepędzone dotychczas w zawodzie nauczycielskim po egzaminie kwalifikacyjnym.

Termin wnoszenia podań do Zarządu Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego do dnia 29 lipca r. 1905. Podania mogą być zaopatrzone w odpowiednie dokumenta.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa,
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dombicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszow), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botoszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmana, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworow.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta), 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.